

Łódka

Jon Martin Etxebeste



Oryginalny tytuł: Txalupa

Tłumaczenie: Joanna Janiszewska

Korekta: Marta Buszkiewicz

Arkaitz i Iker bawią się w berka. Ainara i Izaskun obserwują ich z zazdrością. Też chciałyby się pobawić, ale nie zanoszą się, żeby ich rodzice mieli się na to zgodzić. Igor najwyraźniej jest w tej samej sytuacji, ale nie wie, jak powinien się zachować. Nasz Lander też ma w oczach dwa znaki zapytania. Uśmiecham się i kiwam głową, dając mu przyzwolenie. Biegają w najlepsze. Z tyłu, za nimi, biegną też Luis, Joana, Goren i Haizea.

My, rodzice, jesteśmy cicho; nie słysząc nic prócz śmiechu dzieci. Zieleń świeżej trawy sprawia, że świat wygląda jak odrodzony. Nauczycielka miała rację. I po raz kolejny to dzieci przekazały nam, dorosłym, lekcję.

My, rodzice, spoglądamy na siebie i uśmiechamy się. Niektórzy, jak zawsze, z uporem spuszczaają oczy, ale większość z nas zrozumiała swój błąd.

Osiem miesięcy temu Estibalitz dowiedziała się, że ma raka; trzy miesiące temu, że już nie wyzdrowieje. Większość rzuciłaby pracę, ale ona za bardzo kochała dzieci. Dla takiej nauczycielki jak ona te siedmiolatki były całym światem. Była nauczycielką z powołania, miłą i błyskotliwą. Uczyla je drugi rok i już były częścią jej życia. Czuła, że jest im coś winna; wiedziała, że gdyby na zastępstwo przyszedł inny nauczyciel, poziom klasy obniżyłby się. Nauczyciel potrzebuje czasu, aby każde dziecko dobrze poznać i dotrzeć do niego; a byli już w połowie roku szkolnego, kiedy dowiedziała się, że nie wróci do zdrowia.

Nie ukrywam, że mi też na początku ten pomysł wydawał się dziwny, ale czas pokazał, że nauczycielka miała rację. Wielu rodziców sprzeciwiło się, ja również, ale ponieważ niektórzy mieli do niej zaufanie, inni zaś chcieli okazać szacunek komuś, kto niedługo ma umrzeć, zgodziliśmy się.

Oczywiście ona też miała wątpliwości. Czasami podczas chemioterapii było widać, że podupada na duchu. Czuła się słaba, prawie nie miała sił, by

przewodzić lekcję, ale własne przekonania dodawały jej energii, aby jednak uczyć dalej.

Kiedy zauważyła, że zaczynają wypadać jej włosy, zdecydowała się je obciąć. Dzieci podśmiewały się trochę, nie wiedząc jeszcze, co się działo. Następnie, kiedy zaczęłałysieć, postanowiła zakładać chustkę na głowę, nie ze względu na swój wygląd, ale żeby nie wzbudzać współczucia. Pewnego razu w czasie lekcji chustka przyczepiła się do krzesła, odkrywając jej głowę. Dzieci może i nie wiedzą wszystkiego, ale nie są głupie i rozumiały, że z ich nauczycielką nie było dobrze.

Następnego dnia, podczas przerwy, na podwórku panowała niezwykła cisza. Wszyscy uczniowie zostali w sali. Eneko zabrał nożyczki i podał je Oihanie. Ona z kolei każdemu po kolei odcinała kosmyk włosów: najpierw Jonowi, Oihanowi, Beñatowi, Dabidowi... Kiedy zadzwonił dzwonek, na biurku nauczycielki leżało mnóstwo włosów. „Zebraliśmy je dla pani” – powiedziała Karmele do Estibalitz.

Estibalitz rozplakała się. Płakała jak bóbr. Przytuliła wszystkich. Wtedy poczuła się silna jak nigdy dotąd i, na podstawie tego, co nam powiedziała, to właśnie wtedy podjęła decyzję, by nie poddawać się aż do końca.

Rozmawiała z dyrektorem i przedstawiła mu swój plan. Niezbyt podobał mu się ten pomysł, długo dyskutowali, ale jak mógł odmówić nauczycielce, która przez te wszystkie lata była wzorem?

Dzieci z radością zareagowały na ten pomysł. Estibalitz powiedziała im, że musi odbyć bardzo długą podróż i że potrzebuje ich pomocy przy budowie łódki. Dzieci ochoczo przyjęły tę propozycję.

Wkrótce zapełnili salę drewnem i kredkami. Przez kilka miesięcy dzieci malowały łódkę. Każdy miał swoje zadanie: jeden rysował, drugi malował, jeszcze inny śpiewał. Powoli dzieci zaczynały się domyślać, czym miała być ta łódka. Bo dzieci może i nie wiedzą wszystkiego, ale nie są głupie. W międzyczasie rozeszła się plotka, że dzieci budują nauczycielce trumnę. Zorganizowaliśmy spotkanie rodziców z dyrektorem. Wielu było zbulwersowanych: twierdzili, że dzieci są zbyt małe, żeby zrozumieć, czym jest śmierć; że wprawdzie śmierć jest smutna, ale dzieci nie muszą w niej uczestniczyć. Niektórzy zagrozili nawet, że przeniosą je do innej szkoły. Inni z kolei obawiali się, że ta zabawa przyniesie dzieciom więcej szkody niż pożytku.

Natomiast dyrektor, który na początku był przeciwko Estibalitz, stał się jej najgorliwszym obrońcą. Tym, którzy wciąż byli sceptyczni, zaproponował, aby zobaczyli pracę swoich dzieci. Na tamtym

popołudniowym spotkaniu pojawiło się więcej osób niż na niejednej wywiadówce.

Nie spodziewaliśmy się tego, co ukazało się naszym oczom. Kolorowa łódka mogła być czymkolwiek, ale nie symbolem śmierci. Większość z nas potrzebowała zaledwie kilku sekund, by zrozumieć zamysł nauczycielki; pozostali, upierając się przy swoich teoriach, wciąż narzekali, ale bez większego przekonania.

Pod koniec roku szkolnego dzieci skończyły łódkę i wówczas, tak jakby jej czas dobiegł końca, Estibalitz również zaczęła gasnąć.

Wczoraj, kiedy dotarła do nas ta wiadomość, nasz Lander wybuchnął płaczem. Ponownie pojawiły się moje obawy; ale dzisiaj, widząc twarze dzieci, nikt nie ma wątpliwości, że nauczycielka zmierzała w dobrym kierunku.

Dla większości dzieci to pierwszy kontakt ze śmiercią i przypuszczam, że za jakiś czas spojrzą na ten temat z innej perspektywy. My, dorośli, zbyt dużo takich rzeczy widzieliśmy i za późno już, by coś zmienić.

Każdy poprosił swoje dziecko, żeby się na chwilę zatrzymało; każde zostawiło kwiatki i obrazki przy łódce. Po morzu z papieru i kwiatów Estibalitz wyruszyła w kolejną podróż, z uśmiechem, przekazawszy uczniom i ich rodzicom ostatnią lekcję.

Jon Martin Etxebeste

Urodził się w 1981 roku w miejscowości Oiartzun. Jest dziennikarzem, pisarzem, nauczycielem i *bertsolarią* (śpiewak tradycyjnej baskijskiej muzyki, do której słowa układa się na bieżąco, w momencie występu). Oprócz dziedzin związanych z językiem, interesuje się także psychologią, z której to napisał doktorat. Obecnie pracuje w telewizyjnym programie Mihiluze (program wykorzystujący zabawy językowe z baskijskim, jego uczestnicy muszą się wykazać dużą znajomością tego języka). Jego pierwsze dzieło ukazało się w 2000 roku (*Bakoitzari berea*), a kolejne w 2005 (*Prakamotxetan*). Inne książki tego autora to: *La Habana* (z 2007) i *Ero* (z 2008).

Jest bardzo związany z językiem baskijskim i działa na rzecz przywrócenia znaczenia tego języka.

Joanna Janiszewska

Joanna Janiszewska ukończyła filologię hiszpańską oraz etnolingwistykę na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Obecnie jest doktorantką w Instytucie Językoznawstwa tej samej uczelni. Przyszła praca doktorska poświęcona będzie ogólnemu zagadnieniu stereotypów. Wcześniejsze – praca licencjacka i dwie magisterskie poświęcone zostały różnym tematom związanym z Krajem Basków. Rozpoczęła naukę języka baskijskiego, będąc na pierwszym roku filologii hiszpańskiej. Wielokrotnie uczestniczyła w organizowanych dla polskich studentów intensywnych kursach baskijskiego, podczas których bardzo ważnym aspektem jest także możliwość poznania regionu, jego historii, kultury oraz mieszkańców. Przebywała na rocznym stypendium Erasmus w mieście Vitoria-Gasteiz i na tamtejszym Uniwersytecie Kraju Basków poszerzała swoją wiedzę, poszukując jednocześnie materiałów naukowych do pracy magisterskiej. W 2008 roku miała okazję uczestniczyć w organizowanych przez EIZIE (Stowarzyszenie Tłumaczy Języka Baskijskiego) warsztatach tłumaczeniowych – Idazlea Itzultzaileen Lantegian (Pisarz w Warsztacie Tłumacza). Podczas tej sesji przetłumaczyła z baskijskiego na polski opowiadanie „Irapuato”, którego autorem jest Xabier Montoia.

Co roku wraz z innymi studentami i wykładowcami organizuje Dni Kultury Baskijskiej w Poznaniu, podczas których odbywają się liczne wykłady spotkania, prezentacje dotyczące różnorodnych aspektów terenów baskijskich.